

W poszukiwaniu tożsamości Odessy¹

Andrzej Szeptycki

Odessa kojarzy się z Morzem Czarnym, carycą Katarzyną II, która założyła tamtejszy port, łączącymi go z miastem Schodami Potiomkinowskimi, rozświetlonymi przez Siergieja Eisensteina w filmie „Pancernik Potomkin”, niezrównanym żydowskim humorem odessyjczyków, a w naszej części Europy – z twórczością Włodzimierza Wysockiego („Moskwa – Odessa”) i Juliusza Machulskiego („Déjà vu”). Od czasu rozpadu ZSRR miasto było również postrzegane jako część rosyjskojęzycznej, niechętnej Zachodowi, a przychylniej Rosji, Ukrainy południowo-wschodniej. Wiosną 2014 r. Odessa stała się – obok Doniecka, Ługańska i Charkowa – jednym z ważnym ośrodków inspirowanych przez Rosję protestów przeciwko nowym władzom w Kijowie, które zastąpiły obalonego prezydenta Wiktora Janukowycza. Ich tragicznym zwieńczeniem były wydarzenia z 2 maja 2014 r., kiedy w odeskim Domu Związków zginęło około 40 osób – przede wszystkim zwolenników zbliżenia z Rosją. Projekt Noworosji ostatecznie spalił wtenczas na panewce – przynajmniej w regionie odeskim. Odessa stała się bardziej ukraińska, a mniej (nowo) rosyjska. Jej tożsamość, podobnie jak w przeszłości, pozostaje jednak daleko bardziej złożona.

Porto franco

W 1789 r. wojska rosyjskie zdobyły turecką fortecę Chadżybej. Wraz z wyjściem imperium na Morze Czarne pojawiła się potrzeba budowy portu na jego wybrzeżach. Katarzynie II przedłożono dwa projekty. Pierwszy zakładał powstanie nowego portu na miejscu dawnej tureckiej warowni, drugi – bardziej na wschód, w okolicach Mikołajowa. Caryca wybrała ten pierwszy, za którym lobbował m.in. generał Aleksandr Suworow, przy czym decydującą rolę miał odegrać argument, że morze zamarzało w tym miejscu jedynie raz na dwie dekady, co czyniło je wyjątkowo dogodnym dla budowy portu.

Najpierw powstał port, potem miasto. Materiał budowlany, wapień, wydobywano bezpośrednio spod ziemi, co dało początek słynnym odeskim katakumbom, które stały się z czasem schronieniem dla wszelkiej maści wyjętych spod prawa. Port przez długie lata determinował rozwój miasta. To dzięki

¹ Niniejszy tekst powstał dzięki pobytowi badawczemu w Narodowym Uniwersytecie Odeskim im. I. I. Miecznikowa w maju - czerwcu 2015 r., zrealizowanym w ramach stypendium UE Erasmus-Mundus. W zmodyfikowanej wersji, w języku angielskim opublikowany został w „New Eastern Europe” nr 2/2016 r.

niemu przez cały XIX w. Odessa i jej mieszkańcy bogacili się w niespotykanym tempie. O ile przed rozbiorami zboże z żyznych ziem ukraińskich trafiało do państw Europy Zachodniej przez Gdańsk, teraz trafiało do nich przez Odessę. Władza carska ustanowiła specjalne przywileje dla miasta, nadając mu status *porto-franco*, tj. wolnego obszaru celnego (1819 – 1859). Perspektywa szybkiego wzbogacenia się przyciągała zbiegłych chłopów z Podola, ludność chrześcijańską uciskaną przez imperium osmańskie, różnego rodzaju obieżyświatów i kryminalistów. O pochodzenie nikt nie pytał. Zwykły doker mógł w ciągu dnia zarobić 3 ruble; była to dość wysoka suma, zważywszy na fakt, że można było kupić za nią w imperium rosyjskim krowę. Odessa stała „rosyjską Ameryką” – można było zapomnieć o swojej przeszłości i zacząć życie od nowa. Wedle niektórych to właśnie awanturniczy charakter pierwszych mieszkańców Odessy sprawił, że miasto stało się ważnym ośrodkiem ruchu rewolucyjnego na początku XX wieku.

Po 1917 r. Odessa dostała tytuł „południowych wrót ZSRR”. Rozbudowano infrastrukturę – w ten sposób powstał konglomerat trzech portów: Odessa – Piwdennyj – Ilicziwśk. W porcie mogły cumować największe wówczas statki o wyporności kilkudziesięciu tysięcy ton. Przez Odessę eksportowano już nie tylko zboże, ale i inne towary – w szczególności broń dla zaprzyjaźnionych z ZSRR państw Trzeciego Świata (Indie, Wietnam, Somalia). Miasto i region stały się również ważnym ośrodkiem turystycznym.

Rozpad Związku Radzieckiego przyniósł również kres świetności portu. Statki potężnej Czarnomorskiej Kompanii Morskiej podzielono pomiędzy pomniejszych firmy i wyprzedano prywatnym właścicielom, w ramach pokrycia ich zadłużenia; pozostałe przerobiono „na żyłki”. Port przestał odpowiadać wymogom współczesnego transportu morskiego – stał się zbyt płytki, by przyjmować największe współczesne statki (średnia głębokość portu to 12 – 14 m, podczas gdy dzisiejsze kolosy potrzebują 18 – 20). Obecnie większą rolę odgrywają porty Piwdennyj i Ilicziwśk, a nie Odessa. Wyzwaniem okazała się korupcja i nieprzyjazne warunki dla biznesu – nawet ukraińscy przedsiębiorcy wolą obecnie przesyłać towary przez porty rumuńskie czy polskie. Ograniczono też ruch pasażerski, likwidując w szczególności „strategiczne” połączenie Odessa – Sтамбул. Część mieszkańców ma nadzieję, że utrata przez Ukrainę Krymu i faktycznie Morza Azowskiego mogłaby się okazać korzystna dla Odessy – obecnie jest jednak za wcześnie, by przesądzić, czy tak się stanie. Istotną rolę odgrywa również dla miasta i dla regionu turystyka, jednak dla pełnego wykorzystania tego potencjału potrzebne byłoby ograniczenie korupcji, rozbudowa infrastruktury i ustabilizowanie sytuacji politycznej.

Port dał miastu bogactwo i wielokulturowość, a także – nawet w okresie radzieckiej samoizolacji – otwartość na świat. Do dziś jego mieszkańcy „żyją

z morza”, przede wszystkim za pośrednictwem odeskich marynarzy, którzy pod wieloma banderami pływają pod światowym oceanie, zapewniając rodzinom dzięki swym zarobkom relatywnie wysoki poziom życia. Port przyciągał ludzi z żylką do interesów i dalej ta cecha jest charakterystyczna dla mieszkańców miasta. Nieprzypadkowo drugim obok portu ośrodkiem życia ekonomicznego stał się słynny odeski targ „Prywóz” (dziś prócz niego na przedmieściach miasta istnieje daleko większy od dawnego warszawskiego Stadionu Dziesięciolecia bazar „Siódmy kilometr”). *Porto franco* dawał możliwości zarobku na handlu, ale i na przemyśle, i mieszkańcy chętnie na tym korzystali. Pod rowami wyznaczającymi granicę celną, która oddzielała miasto od reszty imperium, poprzez katakumby przetrzucano nie tylko towary, ale i nalożnice na stambulski rynek. Dziś schematy przemysłowe dalej istnieją na biegnącej ok. 100 km od Odessy granicy ukraińsko-naddniestrzańskiej. Niektóre towary nawet nie dojeżdżają do separatystycznej republiki. Są rozładowywane w porcie odeskim, przechodzą w Naddniestrzu fikcyjną procedurę celną, a dalej są za pół ceny sprzedawane na Ukrainie. Odesyjczycy tradycyjnie niezbyt interesowali się wielką polityką – najważniejsze były możliwości zarobku, o ile można łatwego i szybkiego. Dawniej brak zainteresowania polityką był kwestią stylu życia; od czasu „Euromajdanu” i wybuchu wojny z Rosją również zwyczajnej ostrożności – nigdy nie ma pewności, jakie poglądy ma twój rozmówca i jak wykorzysta twoje. Warto również odnotować, że od 1991 r. miasto było w niewielkim stopniu reprezentowane w polityce ogólnokrajowej. Gospodarka Odessy i regionu – w przeciwieństwie do wielkich miast wschodniej Ukrainy – nie była oparta na dominacji jednej branży przemysłu ciężkiego czy energetyki. W efekcie miasto nie dorobiło się własnej grupy oligarchicznej na podobieństwo klanu donieckiego czy dnipropropietrowskiego, który rządziłby miastem, ale i reprezentowałby interesy miasta w Kijowie.

Odesyjczycy, zwłaszcza w kontekście nieznaney dawniej w mieście trudnej sytuacji gospodarczej, z nostalgią wspominają *porto franco*. Wiaczesław Azarow, lider Związku Anarchistów Ukrainy, związany z odeskim anty-Majdanem, stwierdza wprost: „To pozostało w odeskiej podświadomości, w odeskim spojrzeniu na świat. Nieważne do jakiego państwa należymy – ważne żeby tutaj było jak najwięcej samorządności. Wolne miasto – takim był Hamburg, chyba też Gdańsk. Była Hanza – związek wolnych miast handlowych. A jakiemu feudałowi podlegamy to się zmienia, to sprawa drugorzędna”.

Plac Grecki i Mołdawianka

Bogactwo Odessy, bliskość granicy z imperium osmańskim, a także wieloetniczny charakter okolicznych ziem: Besarabii, Mołdawii, Podola i północnego Przyczarnomorza sprawiły, że do miasta niemal od początku zaczęli napływać przedstawiciele różnych narodów. Wedle niektórych źródeł pierwotnie było ich

pięć: Grecy, Mołdawianie, Arnauci (Albańczycy), Ukraińcy i Rosjanie. Wkrótce jednak dołączyli do nich Bułgarzy, Gruzini, Polacy, Żydzi (Odessa leżała w granicach tzw. strefy osiedlania, w ramach której mogła mieszkać ludność żydowska), nie wspominając o awanturkach i wysoko wykwalifikowanych specjalistach z Europy Zachodniej. Każda grupa etniczna osiedlała się w innej części miasta; ich historię wciąż można odczytać z nazw ulic, dzielnic i placów. Mamy zatem ulicę Grecką i plac Grecki oraz sąsiadujący z nimi sobór świętej Trójcy zwany cerkwią grecką. Mamy Mołdawiankę – ubogą, przemysłową dzielnicę miasta ciągnącą się za Prywozem, którą rozslawił w „Opowiadaniach odeskich” Isaak Babel. Mamy ulice Małą i Wielką Arnaucką, które biegną wzdłuż dawnej granicy *porto franco*. Warto zauważyć, że w Odessie nie zaplanowano centrum we właściwym tego słowa rozumieniu: placu, rynku, zamku, wokół którego skupiałoby się życie miasta. Takie było założenie jego planistów. Regularny układ przecinających się pod kątem prostym ulic i placów miał ułatwić każdej wspólnotie narodowej lepszą adaptację do nowych warunków. Każda wspólnota miała własne centrum – cerkiew, kościół, synagogę. Powstałe w ten sposób dzielnice oddzielały od siebie ulice, które stawały się w naturalny sposób miejscem handlu. Można je do dziś odnaleźć na mapie miasta – ulice Targowa czy Sadowa to tylko niektóre przykłady.

Ten wieloetniczny charakter miasta uległ w XIX w. ewolucji. Po pierwsze, narody żyjące w mieście mieszały się ze sobą. Ulica Grecka przestała być grecka, Mołdawianka – mołdawska. Ta mieszanka stała się podstawą specyficznej kultury miasta, jego języka, i ważnym elementem jego tożsamości. Po drugie, przede wszystkim w wyniku rewolucji 1917 r. i drugiej wojny światowej zmienił się skład etniczny miasta – spadła liczba Żydów, stanowiących w okresie międzywojennym największą grupę etniczną, wzrosła (m.in. za sprawą polityki władz radzieckich, a potem ukraińskich) liczebność Rosjan i Ukraińców. Wieloetniczny charakter nie uległ jednak całkowicie zatarciu – do dziś wedle niektórych źródeł w Odessie działa ponad 100 stowarzyszeń narodowo-kulturalnych.

Wielonarodowy charakter Odessy (przy braku grupy dominującej czy roszcującej sobie prawa do dominacji) zaowocował relatywnie dobrymi relacjami pomiędzy poszczególnymi grupami narodowymi. Niepokoje narodowościowe, jeśli do nich dochodziło, miały podłożenie ekonomiczne (konflikty grecko-żydowskie pod koniec XIX w.) lub ogólnopolityczne (pogromy Żydów podczas rewolucji 1905 r.). Każdy – mówią odesyjczycy – może uważać to miasto za swoje, i każdy będzie miał rację. Popularnym przykładem na rzecz tezy o tradycyjnej odeskiej tolerancji jest fakt, że na Wielkanoc w odeskich domach stoją na stole „katolicki” króliczek, prawosławna pascha i żydowska maca. Wieloetniczność w połączeniu z portowym charakterem miasta

sprawiła też, że miasto było i pozostaje otwarte na innych, obcych, o ile chcą stać się odesyjczykami. Dobrym tego przykładem było relatywnie pozytywne przyjęcie decyzji o mianowaniu na gubernatora obwodu byłego prezydenta Gruzji Micheiła Saakaszwilego w maju 2015 r..

Wielonarodowa historia miasta to także wymierny atut ekonomiczny. Do miasta przyjeżdżają turyści z Izraela, Niemiec, Polski – każdy w poszukiwaniu swojej „żydowskiej”, „niemieckiej” czy „polskiej” Odessy. Polak odwiedzi zatem Katedrę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, cmentarz rzymskokatolicki, gdzie chowano m.in. polskich mieszkańców miasta, dom w którym mieszkał podczas zesłania Adam Mickiewicz, ul. Polską i stanowiącą obecnie jej przedłużenie ul. Lecha Kaczyńskiego. Dawna i współczesna obecność tej czy innej grupy etnicznej sprzyja również zaangażowaniu w mieście aktorów państwowych i prywatnych z innych państw. Ciekawym przykładem jest centrum handlowe „Atena” powstałe w 2004 r. na placu Greckim, będące wspólnym przedsięwzięciem inwestorów z obu państw. Poszczególne państwa (przede wszystkim kraje członkowskie UE, ale także Federacja Rosyjska) wspierają również „swoje” mniejszości narodowe obecne w Odessie i na ziemi odeskiej poprzez politykę kulturalną czy specjalne ułatwienia w sferze administracyjnej, typu Karta Polaka.

Ukraińska rewolucja i wojna z Rosją nie wpłynęły w zasadniczy sposób na relacje międzyetniczne w mieście, mimo radykalizacji nastrojów i tragicznych wydarzeń 2 maja. Były próby podsycania nastrojów antysemitycznych, ale okazały się one bezowocne. Warto natomiast odnotować, że w pomoc wspólnocie żydowskiej zaangażowała się m.in. radykalna, paramilitarna organizacja „Prawy Sektor”.

O ile w mieście wieloetniczność nie rodzi problemów, o tyle w obwodzie odeskim, zwłaszcza Besarabii – połączonej z Ukrainą faktycznie jedynie limanem Dniestru – sytuacja jest bardziej skomplikowana. Region ten ze względów historycznych (przynależność do Rumunii w okresie międzywojennym), geograficznych i właśnie etnicznych jest w słabym stopniu związany z Ukrainą. Wśród tamtejszych Bułgarów i Gagauzów silne są tendencje autonomistyczne, a przynajmniej łatwo je podsycić. Wymiernym przejawem specyfiki regionu są znaczące problemy z mobilizacją poborowych, na jakie napotykają w regionie władze Ukrainy.

„Palmyra Południa”

Jurij Tkaczow, redaktor naczelny internetowej gazety „Timer” (timer-odessa.net), jednego z ostatnich otwarcie prorosyjskich mediów w Odessie, zapytany o jej tożsamość odpowiada: „To miasto, które połączyło się w jedną społeczność za sprawą rosyjskiej kultury”. Zdanie to jest, przynaj-

mniej w odniesieniu do dziewiętnastowiecznej historii miasta, w istotnym stopniu prawdziwe.

Port i miasto powstały z polecenia Katarzyny II, choć ta ostatnia Odessa nigdy nie odwiedziła. Odessa stała się jednym z ważnych ośrodków Noworosji – najpierw jako miasto guberni noworosyjskiej, a następnie centrum general-gubernatorstwa noworosyjsko-besarabskiego. W 1865 r. w mieście powstał Uniwersytet Noworosyjski, choć nazwę Noworosyjsk nosił najpierw przejściowo dzisiejszy Dniepropietrowsk, a następnie portowe miasto na wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego (obecnie Kraj Krasnodarski, Federacja Rosyjska). Noworosję stanowiły odebrane Turcji pod koniec XVIII w. słabo zamieszkane ziemie dzisiejszej Ukrainy południowej. W zamiarze władz carskich miały być one obszarem wielkiego eksperymentu społecznego. Już w 1785 r. zakazano tam pańszczyzny i podjęto działalność na rzecz przyciągnięcia tam kolonistów z zagranicy.

Szybki rozwój gospodarczy sprawił, że Odessa szybko stała się trzecim co wielkości (nie licząc Warszawy) miastem imperium rosyjskiego po Moskwie i Petersburgu. Z tego powodu zyskała sobie – w odwołaniu do starożytnego miasta w Syrii, którego ruiny wpisane są na listę światowego dziedzictwa UNESCO – określenie „południowej Palmyry”. „Północną” była stolica imperium – Petersburg. „Południowa Palmyra” stała się obok *porto franco* i wieloetnicznego charakteru miasta jednym z centralnych elementów „mitu odeskiego” opisanego m.in. przez Babla i kultywowanego przez jej mieszkańców.

Nie ma zgodności co do tego, jak należy ocenić radziecki okres historii Odessy. Z pewnością miasto poddano procesowi rusyfikacji i sowietyzacji. Z pewnością utraciło ono po części swą specyfikę; mimo statusu „południowych wrót ZSRR” nie odgrywało już tej roli co w carskiej Rosji. Odessa upodobniła się do innych miast Związku Radzieckiego, a jej mieszkańcy, zwłaszcza marynarze, wysyłani byli do pracy na cztery krańce imperium. Również koncepcja Noworosji poszła w zapomnienie – dzieje miasta i regionu wpisano w twarde ramy marksistowsko-leninowskiej historiografii.

Mimo ogłoszenia przez Ukrainę w 1991 r. niepodległości w Odessie nie zaszły zasadnicze zmiany. U władzy pozostały te same, wywodzące się z czasów radzieckich, elity. Relatywnie szybko dokonano dekomunizacji w sferze symbolicznej. Mer miasta Eduard Hurwic, polityk o orientacji proeuropejskiej, blisko związany z Ludowym Ruchem Ukrainy Wiaczesława Czornowila podjął decyzję o likwidacji większości komunistycznych pomników (z czym w większości miast południowo-wschodniej Ukrainy poradzono sobie dopiero po „rewolucji godności) i zmianie radzieckich nazw ulic. Szkopuł polegał na tym, że w większości przypadków zastąpiono je nieco „mechanicznie”

nazwami przedrewolucyjnymi (ul. Katarzyńska, ul. Puszkinska). Hurwic podjął również decyzję o przywróceniu w reprezentacyjnej części miasta, kilkaset metrów od Schodów Potiomkinowskich pomnika Katarzyny II. Z czasem pojawiły się postulaty, by pomnik zlikwidować – wszak to caryca podjęła u schyłku XVIII w. decyzję o likwidacji kozackiej autonomii w ramach rosyjskiego imperium – Zaporoskiej Siczy. Mieszkańcy stanęli jednak murem przeciwko takiemu rozwiązaniu. W ich odczuciu caryca była częścią odeskiego mitu, który należało bronić przed obcymi. Podobna sytuacja wystąpiła gdy na dworcu kolejowym zrezygnowano z odtwarzania rosyjskojęzycznego szlagieru sprzed kilkadziesiąt lat *Odiesa – moj gorod rodnoj*. Władze postanowiły zastąpić ten utwór piosenką w języku ukraińskim, ale mieszkańcy zaprotestowali, uznając ten pierwszy za swego rodzaju nieoficjalny „hymn” Odessy.

Odmienna kwestia, będąca dziedzictwem zarówno Związku Radzieckiego jak i lokalnej historii miasta, to przywiązanie odesyjczyków do tradycji Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Co roku w maju przy nadmorskim Pomniku Marynarza odbywają się uroczyste obchody jej zakończenia, podczas których ludność spontanicznie śpiewa rosyjskie pieśni z tamtych lat – taka tradycja.

W Odessie żyją etniczni Rosjanie (ćwierć wieku temu ponad 30%, obecnie wedle niektórych szacunków ok. 20%), ludność rosyjskojęzyczna (często uważająca się obecnie za ukraińską) i – niezależnie od kwestii tożsamościowych i językowych – ludzie przychylnie odnoszący się do Rosji, wśród nich przedstawiciele niektórych mniejszości w regionie (Bułgarzy, Gagauzowie). Wielkość tej ostatniej grupy trudno jest oszacować. Do czasu aneksji Krymu i wybuchu wojny na wschodzie kraju stanowili oni większość mieszkańców - miasto tradycyjnie głosowało na Partię Regionów, Komunistyczną Partię Ukrainy i Wiktora Janukowycza. Teraz ich liczebność szacuje się na 10 – 20% społeczeństwa.

Pozycji Rosji w regionie, oprócz uwarunkowań historycznych i etniczno-językowych, sprzyjała polityka lokalnych władz i (pro)rosyjska propaganda. Zwłaszcza w okresie rządów Wiktora Janukowycza przedstawiciele odeskiej administracji, wywodzący się najczęściej z Komunistycznej Partii Ukrainy a później Partii Regionów podkreślali odrębność południowo-wschodniej Ukrainy, kultywując pamięć o Noworosji, działali na rzecz rusyfikacji szkolnictwa, a także opowiadali się za zacieśnieniem więzów z Federacją Rosyjską. Giennadij Truchanow, mer miasta od 2014 r., nosił do czasu obalenia Wiktora Janukowycza kokardę georgiewską; potem zmienił retorykę na wiecowe „Sława Ukrainie!”. Rosyjskie wpływy umacniały również środki masowego przekazu – lokalne kanały telewizyjne ATV, Reportior, Akademia, Trietij Cifrowij Kanał należące do Serhija Kiwałowa (przewodniczącego ukraińskiej Centralnej Komisji Wyborczej podczas sfalszowanych wyborów prezyden-

kich w 2004 r.) i Ihora Markowa, pomniejszego oligarchy i lidera marginalnej, skrajnie prorosyjskiej partii „Rodina”. W 2014 r. część tych kanałów została zamknięta przez ukraińskie władze, inne zmieniły politykę; konsekwentną linię zachowała wspomniana już gazeta internetowa „Timer”. Na rzecz Rosji działał również silny w regionie Ukraiński Kościół Prawosławny (Patriarchatu Moskiewskiego). Mimo że zaledwie ok. 1/4 mieszkańców uważa się za wiernych tego Kościoła, przez minione ćwierć wieku to UKP (PM) jako jedyna wspólnota chrześcijańska bez żadnych problemów ze strony władz dostawał stare świątynie i pozwolenie na budowę nowych. W przeszłości hierarchowie UKP (PM), zwłaszcza metropolita odeski i izmailski Ahafanhel prowadzili aktywną propagandę prorosyjską; obecnie podobne hasła głoszą niektórzy duchowni tego Kościoła.

Dlaczego odesyjczycy przychylnie odnoszą się, zwłaszcza obecnie, do Rosji? W przypadku części mieszkańców, zwłaszcza przedstawicieli starszego pokolenia i napływowych Rosjan (emerytowani oficerowie Armii Czerwonej często osiedlali się w Odessie) ważną rolę odgrywa nostalgia za ZSRR, wielkim mocarstwem, gdzie każdy miał pracę, a towary w sklepach były dostępne dla każdego, podświadoma nadzieja na odbudowanie Związku Radzieckiego w jakiejś nowej formie oraz poczucie wyobcowania na Ukrainie. Za Rosją opowiada się część lokalnych elit, związanych z prorosyjskimi formacjami politycznymi, czerpiących wymierne dochody z systemu polityczno-gospodarczego, jaki ukształtował się przez ostatnie ćwierć wieku na Ukrainie, i zwyczajnie bojąca się zmian. Do biedniejszych z kolei, w szczególności pracowników sfery budżetowej, zarabiających w warunkach obecnego kryzysu ekonomicznego kilkadziesiąt dolarów miesięcznie, przemawia stereotyp o bogactwie Rosji. Odessa zawsze miała i ma do dziś kontakt z Moskwą i Petersburgiem, bo to stamtąd najczęściej przyjeżdżali do miasta krewni, turyści i biznesmeni; dlatego też Rosja jawi się jako kraj dobrobytu. Nie bez znaczenia jest też wizerunek Władimira Putina jako silnego przywódcy. Wielu odesyjczyków chciałoby, że Odessa tak jak Krym została przyłączona do Rosji, by podniesiono pensje i emerytury; być może gotowi byłiby nawet na donbaski scenariusz byle bez rozlewu krwi. Te nastroje nasila porewolucyjna sytuacja na Ukrainie, zwłaszcza często niezbyt koncyliacyjna polityka nowych władz centralnych, postrzeganych przez część odesyjczyków jako nacjonalistyczne.

Rzecz jasna nie można utożsamiać wszystkich przeciwników władz w Kijowie czy zwolenników współpracy z Rosją z separatystami. Część tych pierwszych jest niechętna nowej władzy z powodów nawet nie ideologicznych, ale czysto ekonomicznych. Część tych drugich, przynajmniej oficjalnie nie chce bynajmniej integracji z Rosją. Uważa natomiast, że z powodu związków kulturowych i gospodarczych Ukraina powinna postawić na współpracę

z Federacją Rosyjską, a nie Unią Europejską wobec której ukraińska gospodarka jest niekonkurencyjna; dopiero wspólnie oba państwa powinny nawiązać współpracę z Europą, dzięki czemu Ukraina dysponowałaby silniejszą pozycją wobec UE. Ludzie ci opowiadają się również za wprowadzeniem na Ukrainie zmian ustrojowych – federacji, w ramach której szanowano by specyfikę gospodarczą i kulturową każdego z regionów. Federalizacja ograniczyłaby korupcję i marnotrawstwo środków publicznych przez władze centralne, uniemożliwiłaby forsowną ukRAINIZACJĘ południowo-wschodniej części kraju, pozwoliłaby Odessie na swobodny rozwój w ramach nowego *porto franco*. Polityka zagraniczna i obronność miałyby w opinii odeskich zwolenników federalizacji pozostać w kompetencji władz państwowych, inne zaś obszary powinny być w gestii podmiotów federacji, przy czym „federaliści” wolą dyplomatycznie nie wypowiadać się, czy wspomniane podmioty mogłyby blokować niektóre porozumienia prawnomiędzynarodowe zawarte przez władze państwowe, tak jak ma to miejsce w Niemczech. Omawiana grupa ma również wyrobione zdanie na temat konfliktu zbrojnego na wschodzie kraju; w ich opinii w Donbasie mamy do czynienia z wojną domową, przy pośrednim jedynie zaangażowaniu Rosji. Odpowiedzialność za zaistniałą sytuację ponoszą w istotnym stopniu porewolucyjne władze Ukrainy, które nie chciały prowadzić rozmów z separatystami, preferując rozwiązanie militarne, a także państwa zachodnie, które dążą do podporządkowania sobie Ukrainy.

Po ukraińskiej „rewolucji godności” zwolennicy zbliżenia z Rosją postanowili – zapewne z poparciem tej ostatniej – wziąć sprawę w swoje ręce. Ich siedzibą stał się Dom Związków na Kulikowym Polu, nazwanym tak pierwotnie od rodziny Kulikowskich, do której należały te ziemie, ale przypominającej o zwycięstwie wojsk ruskich nad Złotą Ordą podczas bitwy w 1380 r. na Kulikowym Polu (dziś obwód tulski, zachodnia Rosja). Plany te jednak spaliły na panewce, w istotnym stopniu za sprawą różnic dzielących Odesse od innych składowych hipotetycznej „Ukrainy południowo-wschodniej” czy też Noworosji – Charkowa, Doniecka, Ługańska. Ich mieszkańców łączy język, po części historia i świadomość etniczna. Istnieją również zasadnicze różnice, jak chociażby odmienny charakter gospodarki (Odessa – handel i turystyka, Charków – nauka i przemysł, Donieck – przemysł ciężki) i związany z nim styl życia. Różnice te po części wyjaśniają, dlaczego „Rosyjska Wiosna” w 2014 r. w Odessie przyniosła całkowicie odmienne efekty niż w Donbasie.

Koczubi – Chadżybej – Odessa

Odessy Ukraińcy (obecnie najliczniejsza grupa jej mieszkańców) nie godzą się z tradycyjną historią miasta, głoszącą że powstało ono nieco ponad 200 lat temu. Przypominają, że pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 1415 r.

W tym to roku w polskich kronikach pojawiła się wzmianka o zamku Koczubi (po ukraińsku Kociubiw). Następnie w tym miejscu powstała turecka twierdza Chadżybej, którą w 1795 r. zajęli Rosjanie. Historia Odessy liczy zatem 600 lat i sięga daleko wcześniej niż rosyjska obecność w północnym Przyczarnomorzu. Na ziemi odeskiej osiedlali się już w połowie XVIII w. kozacy, którzy walczyli w imieniu imperium rosyjskiego z Turcją, a następnie przesiedleńcy z centralnej Ukrainy, którzy szukali tam lepszego życia. O ich dawnej obecności świadczą symbole ukraińskiego kozactwa – kozackie krzyże z czterema rozszerzającymi się ku końcom ramionami, stojące na okolicznych cmentarzach, i ukraińskobrzmiące toponimy i nazwiska. Zwłaszcza obecność kozaków jest w tym kontekście ważna, bo kozaczyzna to ważny element ukraińskiej historiografii i archetyp ukraińskiego dążenia do wolności.

Po założeniu Odessy, powstała tam odrębna ukraińska dzielnica – Słobodka. Nawet jeśli w mieście mówiło się przede wszystkim po rosyjsku, to w okolicznych wsiach przeważał ukraiński. Na przełomie XIX i XX w. Odessa była jednym z ośrodków ukraińskiego ruchu narodowego, w 1917 r. weszła w skład efemerycznej Ukraińskiej Republiki Ludowej, później w regionie działała antybolszewicka partyzantka. Aktywną działalność prowadziła w mieście „Proswita”. Z miastem związani byli m.in. Iwan Łypa, komisarz Odessy z ramienia URL, Iwan Łucenko, ukraiński działacz polityczny i historyk czy Mychajło Komarow – ukraiński pisarz, bibliograf i folklorysta. Miasto odwiedzali również Iwan Franko i Lesia Ukrainka.

W okresie radzieckim, w wyniku procesów urbanizacji, mieszkańcy wsi napłynęli do miasta – Odessa stała się pod względem etnicznym bardziej ukraińska, choć nie znalazło to przełożenia na sytuację językową. Język ukraiński, często zresztą funkcjonujący jako surżyk (język Nieliteracki, zmieszany z rosyjskim) uważany był bowiem za przejaw plebejskości, podczas gdy posługiwanie się językiem rosyjskim (przynajmniej w sferze publicznej) było koniecznym warunkiem awansu społecznego.

Na początku lat 90. większość mieszkańców miasta poparła niepodległość Ukrainy, niemniej ich stosunek do nowego państwa pozostał nieco sceptyczny. Popularne stało się powiedzenie „Czy to moja wina, że wokół Odessy zbudowali Ukrainę?”. Podjęto dość ograniczone działania na rzecz ukrajinizacji miasta. Poza historyczną starówką, objętą „reformą Hurwica” pojawiły się aleja Tarasa Szewczenki (krzyżująca się notabene do dziś z prospektem Jurija Gagarina) i biegnąca przez Mołdawiankę ul. Bohdana Chmielnickiego. Odesyjczycy zaczęli mówić po ukraińsku, bo wymagało tego od nich nowe państwo; np. prawnicy posługujący się na co dzień językiem rosyjskim, opanowali z konieczności terminologię

i kodeksowe zapisy w języku ukraińskim. Zmiany te były jednak dość ograniczone. Jeszcze u schyłku lat 90. zaledwie w kilku szkołach uczono po ukraińsku. Odesyjczycy nie znali narodowej historii i – podobnie jak w czasach radzieckich – niezbyt utożsamiali się z państwem, starając się żyć obok niego. Władza prześladowała ukraińskojęzyczne media, takie jak jedyny w regionie tygodnik „Czornomorśki nowyny”. Inna sprawa, to fakt że władza ukraińska w ogóle zaniedbywała rozwój Odessy i całego północnego Przyczarnomorza.

Ułomna ukraińska państwowość i demokracja – bardziej delegowana, niż partycypacyjna, przechodząca okresowo w łagodną formę autorytaryzmu – okazały się jednak, po niemal ćwierć wieku funkcjonowania, zaskakująco atrakcyjne. Większość odesyjczyków, dawniej na pierwszym miejscu stawiających tożsamość lokalną, uważa się dziś przede wszystkim za Ukraińców. Od 2014 r. około połowa społeczeństwa w mieście to zwolennicy Ukrainy, zwłaszcza jeśli alternatywą miałyby być projekt noworosyjski. Jeśli przedtem kwestie narodowościowe, ogólnopaństwowe nie interesowały zbyt wielu mieszkańców, dziś coraz częściej sięgają oni po narodowe symbole. Tzw. parada wyszywanek – marsz ludzi w narodowych strojach ukraińskich – gromadzące jeszcze kilka lat temu kilkadziesiąt osób, dziś przyciąga tłumy.

Identyfikacja z Ukrainą ma przede wszystkim charakter obywatelski, nie etniczny – kluczowym jej elementem jest paszport, obywatelstwo, nie wspólna historia, czy język (statystyczny odesyjczyk mówi na co dzień po rosyjsku, choć dobrze rozumie ukraiński). Nie chodzi wyłącznie o pochodzenie, ale o przywiązanie do ukraińskiej państwowości. Takie rozumienie ukraińskości w Odessie tłumaczy zarówno fakt, że ukraińskim patriotą może być odeski Żyd, jak i wciąż widoczna niechęć odesyjczyków do Ukraińskiej Powstańczej Armii. Wzrost nastrojów patriotycznych łączy się ze wzrostem świadomości obywatelskiej, rozumianej jako odpowiedzialność za miasto i państwo – zarówno własna, jak i urzędników. Takie postawy widoczne są zwłaszcza wśród młodzieży – nieobciążonej bezpośrednio doświadczeniami radzieckimi i wyedukowanej w ukraińskiej szkole. Inna silnie proukraińska grupa to ludność napływowa, zwłaszcza mieszkańcy z Ukrainy zachodniej, którzy w ciągu 25 minionych lat przenieśli się do Odessy.

Odesyjczycy w większości nie chcieli oderwania miasta od Ukrainy. Zdawali sobie sprawę, że realizacja scenariusza krymskiego (pokojowa integracja z Rosją) jest niemożliwa, a scenariusz donbaski oznaczałby zniszczenie miasta i utratę jego walorów turystycznych. Odessa w ramach Rosji (czy hipotetycznej Odeskiej Republiki Ludowej) nie byłaby już głównym portem Ukrainy, ale jednym z kilkunastu rosyjskich portów. *Last but not least*, odesyj-

czycy po prostu nie chcieli żyć w autorytarnej Rosji, zdając sobie sprawę, że warunki dla biznesu – ucisk ze strony władz, korupcja – są tam zdecydowanie gorsze niż na demokratyzującej się Ukrainie, która z pewnym mozolem, ale stara się zbliżyć do UE.

Odesy zwolennicy Ukrainy są przeciwnikami federalizacji tego kraju, preferując ustrój unitarny. Ich zdaniem koncepcja „południowo-wschodniej Ukrainy” jest wytworem rosyjskiej propagandy, a Noworosja – pojęciem czysto historycznym. Statystycznie rzecz ujmując opowiadają się za systemem demokratycznym i integracją z Unią Europejską, a winą za konflikt na wschodzie Ukrainy obciążają Rosję.

Wobec narastających różnic dzielących mieszkańców Odessy, konflikt pomiędzy zwolennikami projektu noworosyjskiego czy też federalizacji, a stronnikami systemu unitarnego czy też projektu ukraińskiego był nieunikniony, zwłaszcza w warunkach destabilizacji Ukrainy po „rewolucji godności” i rosnącej penetracji ze strony Rosji. Ich kulminacją stała się tragedia z 2 maja 2014 r. Ocena tamtych wydarzeń jest niejednoznaczna. Wiadomo, że najpierw na ul. Greckiej zwolennicy zbliżenia z Rosją, aktywni w mieście od marca, zaatakowali zwolenników nowych władz w Kijowie, następnie ci drudzy postanowili wziąć szturmem siedzibę swoich przeciwników – Dom Związków na Kulikowym Polu. W efekcie zginęło kilkadziesiąt osób – przede wszystkim „federalistów”. Zwolennicy obu opcji zgadzają się, że podczas tych wydarzeń doszło do prowokacji i że organizatorzy nie planowali raczej takiej eskalacji działań. Brak jest natomiast zgody, co do rzeczywistej tożsamości agresorów i ofiar. Zwolennicy opcji ukraińskiej twierdzą, że na ul. Greckiej pokojowych mieszkańców napadli uzbrojeni separatyści, a ci pierwsi jedynie w samoobronie zaatakowali Dom Związków, chcąc przywrócić pokój w mieście. Stronnicy opcji rosyjskiej uważają, że to właśnie pokojowo protestujący w Domu Związków stali się ofiarą zorganizowanej akcji władz ukraińskich. Tak czy inaczej 2 maja był w historii miasta momentem przełomowym. Odesyjczycy, wbrew tradycyjnej niechęci do polityki, zaangażowali się w sprawy ogólnopolskie, co więcej – mimo mitu odeskiej tolerancji – przelali w bratobójczej walce własną krew. „To był przełomowy moment – mówi Jewhenija Zawalij, ochotniczka z Ilicziwska, jedna z koordynatorek odeskiego «Euromajdanu» - Zrozumieliśmy, że lepiej dla nas będzie jeśli tutaj będzie Ukraina (...) Że wojny nam nie trzeba.” W wyborach prezydenckich w maju 2014 r. najwięcej głosów zdobył jeden z liderów ukraińskiej rewolucji Petro Poroszenko; drugie miejsce zajął związany z obozem dawnej władzy Serhij Tihipko. W wyborach parlamentarnych wyniki były mniej jednoznaczne. W części proporcjonalnej zwyciężył Blok Petra Poroszenki, natomiast jeśli chodzi o cztery okręgi

jednomandatowe w mieście, to dwa miejsca przypadły kandydatom z obozu dwa prezydenckiego, dwa przedstawicielom politykom związanym wcześniej z Partią Regionów, w tym wspomnianemu już Serhijowi Kiwałowowi.

Choć Odessa stała się bardziej ukraińska, jej relacje z władzami centralnymi w Kijowie pozostają dalekie od harmonijnych. Władze centralne nie mają pomysłu na Odesę – tak należy interpretować wspomnianą już nominację Saakaszwilgo na gubernatora obwodu. Postanowiono mianować na to stanowisko człowieka spoza lokalnego układu, znanego, nieskorumpowanego, rozumiejącego – choć nie zawsze respektującego – zachodnie standardy w nadziei, że powtórzy on na ziemi odeskiej sukces gruzińskich reform. Nadzieje te nie sprawdziły się, a gruziński polityk w listopadzie 2016 r. odszedł ze stanowiska w wyniku konfliktu z prezydentem Poroszenką. Pod tym względem symboliczna jest sprawa polskiego obywatela Aleksandra Orłowa, który przez pięć lat osadzony był w odeskim areszcie śledczym – oficjalnie z powodu zlecenia zabójstwa, faktycznie jak można sądzić, z powodu dziennikarstwa śledczego, jakim się parął; w maju 2016 r., w wyniku działań Polski, odeski sąd zgodził się zmienić środek zapobiegawczy na areszt domowy. Odesyjczycy krytycznie oceniają politykę historyczną nowych władz (heroizacja UPA), choć w tym obszarze podjęto pewne działania mające na celu przezwyciężenie różnic historycznych, w szczególności poprzez „ukrainizację” historii II wojny światowej – eksponowanie zarówno zasług, jak i ofiar ukraińskich, nie zaś – radzieckich. Ważniejsze problemy to rozczarowanie nieefektywną i wprost zagrażającą żołnierzom polityką obronną nowych władz, widoczne wśród wojskowych stacjonujących w regionie odeskim (28. Samodzielna Brygada Zmechanizowana), a także prześladowania działaczy prorosyjskich czy nawet zwykłych aktywistów społecznych. Ci pierwsi – co można jeszcze zrozumieć w kontekście wojny ukraińsko-rosyjskiej – są pod ścisłą obserwacją Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Ci drudzy – co bardziej naganne – gdy chcą manifestować przeciwko chociażby pogarszającej się sytuacji gospodarczej, są oskarżani o separatyzm. Często w działaniach przeciwko zarówno jednemu, jak i drugiemu biorą udział niepodlegające realnej kontroli państwa bojówki paramilitarne związane wcześniej z „Euromajdanem” i/lub zaangażowane w konflikt na wschodzie kraju. Należy odnotować fakt, że o ile skazano kilka osób zaangażowanych w wydarzenia na ul. Greckiej, to przeciąga się postępowanie w sprawie tragedii na Kulikowym Polu. Jak mówi przedstawicielka jednej z organizacji międzynarodowych to „sprawiedliwość zwycięzców”.

Dlaczego to ważne? Otóż można sądzić, że proces ukrainizacji Odessy nie jest ostateczny, a co więcej może być odwracalny. Odesyjczycy to ludzie niezbyt ideowi, często pragmatyczni. Popierają tego, kto ma szansę na sukces, i tego kto im daje taką szansę. Jeśli władza ukraińska nie stworzy im odpowiednich warunków – mogą się od niej odwrócić.

Ulica Deribasowska i pomnik Diuka

Choć w mieście pierwotnie nie zaplanowano centrum są co najmniej dwa miejsca, gdzie skupia się życie odesyjczyków i turystów. Pierwsze to sąsiadująca z placem Greckim i miejskim parkiem ulica Deribasowska, pełniąca rolę miejskiego deptaku; drugie to wznoszący się ponad Schodami Potiomkinowskimi tzw. pomnik Diuka. José de Ribas (Osip Deribas) był z pochodzenia Hiszpanem, który zrobił karierę w rosyjskiej armii. W 1789 r. dowodził szturmem na Chadżybej. Kilka lat później stał się jednym z głównych inicjatorów projektu budowy portu i miasta Odessy, a następnie na polecenie Katarzyny II jego głównym realizatorem. Armand-Emmanuel du Plessis, książę Richelieu był francuskim arystokratą u schyłku Dawnego Ustroju, późniejszym premierem w okresie Restauracji; w międzyczasie przez dekadę był zarządcą Odessy, w istotnym stopniu przyczyniając się do jej rozwoju. Jego pracę kontynuował Alexandre Andrault de Langeron – z pochodzenia Francuz, z zawodu wojskowy, który w carskiej armii dosłużył się stopnia generała. Ulica Lanżerowska biegnie równolegle do ulicy Deribasowskiej, a stanowiący jej przedłużenie Lanżerowski zjazd to jedna z kilku (obok słynnych schodów), pieszych drózek łączących miasto z portem. Ostatnim z europejskich ojców założycieli miasta był Franz de Volan, kolejny rosyjski generał, z pochodzenia Holender – pierwszy architekt miasta. Dziś jego nazwisko nosi Muzeum Portowe w Odessie. Obecność cudzoziemców, w tym wysoko wykwalifikowanych, z Europy Zachodniej była następstwem świadomej polityki Katarzyny II i znakomicie wpisywała się w projekt Noworosji. Wywarła ona również wymierny wpływ na rozwój miasta, zwłaszcza w pierwszych dekadach. Trzy najstarsze gazety w mieście wychodziły po francusku i po angielsku, dopiero czwarta – po rosyjsku. Z czasem ściśle związki z Europą uległy ograniczeniu; Rosja przestała być imperium wielonarodowym, podejmując działania na rzecz rusyfikacji kraju, a także ograniczenia liczby cudzoziemców w administracji i oświacie, w myśl założeń sformułowanych przez Siergieja Uwarowa („prawosławie – samowładztwo – ludowość”). Europejska przeszłość miasta pozostała jednak obecna – nie tylko w pomnikach i nazwach ulic, ale również – a może przede wszystkim – w architekturze miasta. Stara Odessa nie przypomina typowych miast rosyjskich czy radzieckich; pod względem architektonicznym bliższa jest do Europy Zachodniej. Teatr Opery i Baletu, najbardziej rozpoznawalny budynek w Odessie, zbudowany w stylu barokowo-rokokowym czy hotel „Londonskaja” zaprojektowany w stylu neorenesansu to tylko kilka przykładów. Jeśli dodać do tego wieloetniczny charakter miasta, tradycyjne przekonanie o odeskiej tolerancji, związki gospodarcze miasta z Europą (to wszak tam trafiało

w czasach carskich ukraińskie zboże), to stwierdzić należy, że mieszkańcom miasta nie brak argumentów na rzecz tezy, że „Odessa to Europa”.

Bez wątpienia miasto i region łączą wielopłaszczyznowe więzy z Europą i Unią Europejską. W Odessie jest 10 konsulatów (w tym również honorowych) państw UE. Obwód odeski już w pierwszej połowie lat 90. przystąpił do Zgromadzenia Regionów Europy – niezależnej sieci współpracy łączącej jednostki terytorialne z kilkudziesięciu państw europejskich. Jest również zaangażowana w działalność euroregionu „Dolny Dunaj”. W czasach Leonida Kuczmy był to jeden z czołowych projektów realizowany przez ówczesnego gubernatora Serhija Hrynewećkoho. Po 2004 r. nieco podupadł. Odesyjczycy chętnie jeżdżą do państw europejskich: ci biedniejsi – w celach zarobkowych, co bogatsi – turystycznych. Zwłaszcza wobec dramatycznego spadku kursu hrywny praca w UE jest zdecydowanie bardziej atrakcyjna niż pozostanie w kraju. Również UE jest zaangażowana w Odessie i regionie odeskim. Od 2005 r. działa unijna misja EUBAM, która monitoruje sytuację na granicy ukraińsko-mołdawskiej, zwłaszcza na odcinku z Naddniestrzem, i wspiera implementację standardów europejskich przez służby graniczne i celne obu państw. Region odeski bierze wspólnie z partnerami z Rumunii i Mołdawii udział w projektach transgranicznych finansowanych przez UE. Działacze odeskich organizacji pozarządowych uskarżają się jednak, że procedury unijne są często niezrozumiałe, a Unia faworyzuje podmioty rumuńskie. Powyższe przykłady nie wnoszą jednak wiele do dyskusji o współczesnym charakterze miasta.

Opinie samych odesyjczyków są w tej kwestii rozbieżne. Prorosyjscy „federaliści” uważają, że teza o europejskości Odessy to mit. Odesyjczycy to bowiem dalej ludzie radzieccy. Ich oponenci uważają, że miasto choć z mozołem, ale dąży ku Europie. Na Ukrainie – inaczej niż w Rosji – nie ukształtował się po 1991 r. skonsolidowany system autokratyczny. Demokracja funkcjonowała w sposób ułomny, niemniej mieszkańcy – również na poziomie lokalnym – nauczyli się zabiegać o swoje interesy. „Pluralizm oligarchiczny” gwarantował względną wolność słowa. W mieście wykształciła się, jeszcze przed ukraińską rewolucją 2014 r., niezbyt liczna, ale prężna grupa aktywistów zajmujących się mniej problematyką stricte polityczną, a bardziej samorządową – zagospodarowaniem przestrzennym, ochroną wybrzeża, transportem publicznym.

Aktywizacja społeczeństwa nastąpiła w okresie protestów przeciwko decyzji władz ukraińskich o niepodpisaniu umowy stowarzyszeniowej z UE. Odeski „Euromajdan” nie był zbyt liczny, w szczytowych momentach zgromadził kilka - kilkanaście tysięcy ludzi. Na stałe pod pomnikiem Diuka stało kilkadziesiąt osób. Lokalne siły porządkowe podejmowały zdecydowane

działania przeciwko protestującym – pierwsze namiotowe miasteczko „Berkut” zlikwidował rano 25 listopada 2013 r., zaledwie cztery dni po rozpoczęciu protestów. W Odessie protestowała przede wszystkim inteligencja – pracownicy uniwersytetu, pisarze, artyści. Wspierali ich przyjezdni z zachodniej Ukrainy. Większość mieszkańców wołała – zgodnie z odeską tradycją – stać z boku i obserwować wynik tej konfrontacji. Gdy sytuacja w Kijowie uległa zaostrzeniu, w Odessie zaczęto organizować pomoc – ciepłe ubrania, lekarstwa, kamizelki kuloodporne, kaski. Potem te same *ad hoc* stworzone struktury zaangażowały się w pomoc ukraińskim siłom walczącym w Donbasie. Warto odnotować, że odeski „Euromajdan” odbywał się bez partyjnej symboliki – protestowano pod flagami Odessy, Ukrainy i Unii Europejskiej.

Mimo iż od „rewolucji godności” minęły trzy lata w wielu obszarach Odessa pozostaje odległa od standardów europejskich. Największym wyzwaniem jest bez wątpienia korupcja i brak przejrzystości biznesu. W porcie prawie każdy płaci celnikowi; ten część stawki zostawia dla siebie, resztę płaci przełożonym – na miejscu, i dalej w Kijowie. Z czasem dla siebie zatrzymuje coraz więcej – wtedy dochodzi do spektakularnego aresztowania. Na miejsce zatrzymanego trafia nowy urzędnik celny i schemat znowu działa jak dawniej. W transporcie miejskim – popularnych marszrutkach – płaci się wyłącznie w gotówce, co skutecznie utrudnia jakiegokolwiek rozliczenia. Ponoć zyski trafiają do przedstawicieli służb porządkowych i wymiaru sprawiedliwości. Wyzwaniem jest również niewielka wiedza mieszkańców o UE – zwłaszcza na płaszczyźnie instytucjonalnej – a także wciąż silna penetracja rosyjskiej propagandy, zwłaszcza poza Odessą, na prowincji.

Bez wątpienia rozwój współpracy z UE może przyczynić do zwalczania tych i innych problemów, z jakimi boryka się miasto i region. Obwód odeski sąsiaduje z Unią Europejską. Odessa mogłaby pełnić ważną rolę w wymianie handlowej Ukrainy z zagranicą. Region mógłby być również potencjalnie atrakcyjny dla europejskich turystów, przede wszystkim ze względu na sąsiedztwo Morza Czarnego. Wymagałoby to jednak modernizacji infrastruktury transportowej, rozbudowy portu i poprawy warunków biznesu. Pozytywne zmiany w tym zakresie może przynieść przede wszystkim implementacja umowy stowarzyszeniowej z UE, przede wszystkim utworzenie Pogłębionej i Kompleksowej Strefy Wolnego Handlu (DCFTA), a także przyznanie Ukrainie przez Unię reżimu bezwizowego. Powyższy scenariusz jest możliwy, niemniej nie ma pewności, że zostanie on zrealizowany. Zależy to od sukcesu reform na Ukrainie w skali całego kraju, a także od umiejętności wypracowania przez władze w Kijowie odpowiednich rozwiązań dla portu, miasta i regionu.

Odessa jest miastem o silnej tożsamości lokalnej. Wieloetniczny charakter regionu i miasta, brak dłuższych tradycji przynależności państwowej przed 1789 r., spektakularny rozwój, które Odessa zawdzięczała władzy carskiej i zatrudnionym przez nią cudzoziemcom sprawiły, że jej mieszkańcy czuli się przez długi czas przede wszystkim odesyjczykami. W innych warunkach geohistorycznych, być może daloby się Odessie zachować tę specyfikę – przychodzi tu na myśl chociażby kupiecka Republika Raguzy (dzisiejszy Dubrownik) czy niektóre mini-państwa w Europie Zachodniej. „Logika dziejów” okazała się jednak inna i w 2014 r. odesyjczycy zostali postawieni przed wyborem pomiędzy Noworosją a Ukrainą. Większość z nich ze względów pragmatycznych wsparła tę drugą opcję, choć być może nie jest to wybór ostateczny.

Dr hab. Andrzej Szeptycki – adiunkt w Instytucie Stosunków Międzynarodowych UW. Koordynator Centrum Studiów Polskich i Europejskich w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Kijowskiego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki. Naukowo zajmuje się m.in. polityką zagraniczną i wewnętrzną Ukrainy, polską polityką zagraniczną oraz stosunkami wyznaniowymi w Europie Środkowo-Wschodniej.



In Search of Odessa's Identity

Andrzej Szeptycki

Odessa is associated with the Black Sea, Empress Catherine the Great who (founded a port and connected it to the city with the Potemkin Stairs) and was made famous by Sergei Eisenstein's film "The Battleship Potemkin". Odessa inhabitants' are known for their unmatched Jewish humour, and in our part of Europe, with the works of Vladimir Vysotsky ("Moscow-Odessa") and Juliusz Machulski ("Déjà vu"). Since the collapse of the USSR, the city has been regarded as part of Russian-speaking south-eastern Ukraine, hostile to the West and favourable to Russia. In spring 2014, Odessa, alongside Donetsk, Luhansk and Kharkiv, became one of the key centres of Russian-inspired protests against the new government in Kyiv, which had replaced the deposed president, Viktor Yanukovich. They culminated tragically in the events of 2 May 2014, when approximately 40 people were killed in Odessa's Trade Union House, predominantly supporters of rapprochement with Russia. The New Russia project had come to nothing, at least in the Odessa region. Odessa had become more Ukrainian, and less (new) Russian. Her identity, as in the past, remains, though, far more complicated.

В поисках идентичности Одессы

Андрей Шептыцкий

Одесса ассоциируется с Черным морем, царицей Екатериной II, основанной порт и связывающий его с городом Потемкинской лестницей, прославленной Сергеем Эйзенштейном в фильме «Броненосец Потёмкин», бесподобным еврейским юмором одесситов, а в нашей части Европы – с творчеством Владимира Высоцкого («Москва – Одесса») и Юлиуша Михульского («Déjà vu»). После распада СССР город также рассматривался как часть русскоязычной юго-восточной Украины, равнодушной к Западу и симпатизирующей России. Весной в 2014 г. Одесса вместе с Донецком, Луганском и Харьковом стала одним из важных центров протестов, вдохновленных Россией против новых властей в Киеве, занявших место свергнутого президента Виктора Януковича. Их трагической кульминацией стали события 2 мая 2014 г., когда в одесском Доме Союзов погибло около 40 человек, в основном сторонников сближения с Россией. Проект «Новоросия» окончательно провалился, по крайней мере, в Одесской области. Одесса стала более украинской и менее (ново)российской. Ее идентичность, как и в прошлом, остается, однако, очень расплывчатой.

